Należytość pocztowa opłacona gotówką.
Rok XLI. —Nr. 12. Grudzień 1933.

Echo z Afryki



Czasopismo ilustrowane dla poparcia misyj katolickich w Afryce.

Wydawca: Sodalicja św. Piotra Klawera (Klawerjańska) w Krośnie.

ECHO Z AFRYKI

katolickie ilustrowane czasopismo misyjne, błogosławione przez Papieży Leona XIII, Piusa X, Benedykta XV i Piusa XI, wychodzi w języku polskim, włoskim, francuskim, hiszpańskim, angielskim, niemieckim, czeskim, słoweńskim, węgierskim, chorwackim, holenderskim i portugalskim.

WYDAWCA: Sodalicja Klawerjańska w Krośnie.

Cena pojedynczych numerów 20 gr.

Cena rocznie 2 zł., 2 M., 60 am. cts. Ofiary na Misje afrykańskie można przesyłać do podanych poniżej filij, albo wprost do Generalnej Kierowniczki Sodalicji Klawerjańskiej w *Rzymie*, Roma (123), via dell'Olmata 16.

Adresy filij i biur Sodalicji Klawerjańskiej:

***Warszawa,* ul. Warecka 10 m. 4. — *Kraków,* ul. św. Marka 25. —*Poznań,* ul. R. Szymańskiego 6. — *Krosno,* woj. Lwowskie — *Wilno,* ul. Zamkowa 19. — *Częstochowa,*al. N. Marji Panny, 79. — *Kielce,* p. Marja Kasperska, ul. Sniadeckich 1. m. 8. — *Gniezno,* p. Anna Potulna, ul. Mieczysława 1. — *Bielsko,* ul. Piłsudskiego 7. — *Lwów,* p. Fedaszówna, ul. Zadwórzańska, 89 — albo p. Berezowski Józef, ul. Kurkowa 65. — *Ostrów Pozn.* p. Roman Spychałowicz, ul. Starokaliska 4. — *Łowicz:* p. Marian Tarczyński, Stary Rynek Nr. 17 m. 16. — *Wrocław:* Hirschstrasse 33 — *Berlin S.O. 16,* Michaelkirchplatz 16. *Ameryka,* Sodality of St. Peter Claver, 3624 West Pine Blvd. *St. Louis Mo.* — Adres domu głównego: *Rzym,* Sodalizio di S. Pietro Claver, *Roma (123)* via dell'Olmata 16.**

Numer konta P. K. O.: Warszawa 1.188 — Kraków 142.248. — Poznań 200.015. — Krosno 411.222. Wilno 80.954.

Ofiary nadesłane

w zł.

M. B. 197- i 84-; Chleb św. Antoniego A. M. 114- mk. niem. R. H. 50-; M. P. 80- i 80- na wykup i chrzest.; A. S. na seminarzystę 2.000-; K. K. 40-; T. G. 60- i 30-; A. M. 365-; Z. G, 50-, Ks. P. M. 60- i od T. J. 160-; Ze skarbonki S. S. Służ. z Pł. 7.75; Do skarbonki św. Ant. zebrano 3.49; Ze skarbonki Dr. Brossowa 10.05; na seminarz.: A. K. 900-; Ks. P. M. 20- od T. J. 50- i od J. G. na różne cele 19-; J. K. 50-; Pol. Tow. Misyjne w Andrychowie na prasę afryk. 40-; na misje afryk. w ogólności O. Przeor Z. K. od pewnej osoby z III Zakonu Domin. 282-; J. W.



Wśród nocnej ciszy głos się rozchodzi:
Wstańcie pasterze, Bóg się wam rodzi!

Rzewnie i radośnie rozbrzmiewają po całym świecie katolickim prastare, a zawsze piękne kolędy. A ten świat katolicki to nie tylko nasza Polska kochana, ale i te wszystkie kraje i zakątki, gdzie już znają i kochają Boże Dzieciątko; to te wszystkie ludy białe, żółte, czerwone i czarne... tak, i *czarne*, do których już doszła radosna Nowina.

Czemprędzej się wybierajcie,
Do Betleem pośpieszajcie
Powitać Pana!

Oj, śpieszą, śpieszą poczciwi murzyni, by powitać Pana. Nie zważają na odległość kilku godzin, a może i dni kilku, która ich dzieli od misji; toż tego Święta przez rok cały wyglądali z utęsknieniem. Kiedy potem na Pasterce misjonarz widzi te czarne tłumy, chylące się kornie u stóp Bożej Dzieciny, kiedy słyszy radosne śpiewy tego ludu, co przed niewielu jeszcze laty nic o Bogu nie wiedział, kiedy przy rozdawaniu Komunji św. ręce mu mdleją, a tu ciągle jeszcze napływają zgłodniali Chleba Żywota, wtedy z serca napełnionego wdzięcznością wyrywa mu się gorące Magnificat: Wielbij duszo moja Pana!

A komuż po Bogu zawdzięczają te narody swoje nawrócenie? Bezwątpienia misjonarzom; ale cóżby misjo-

narze zrobić mogli, gdyby ich pracy nie wspierali dalecy dobroczyńcy swą modlitwą i jałmużną? To też z modlitwą dziękczynną misjonarza łączy się zawsze błagalna prośba: **„Błogosław, o Panie, wszystkim naszym dobroczyńcom!“** Jeżeli o czyich modlitwach, to o modlitwach misjonarzy mogą być Przyjaciele Misyj przekonani.

Ale nie tylko misjonarzy. Te tłumy nawróconych poczytują sobie za święty obowiązek spłacać modlitwą dług wdzięczności względem tych, którzy im Boga dali. I jeżeli kiedy spotka nas jaka niespodziana radość, lub jeżeli z poddaniem niesiemy krzyż zesłany nam przez Boga, nie upadając pod jego brzemieniem, może w niemałej części zawdzięczamy to modlitwie jakiej czarnej starowinki, która znalazłszy przytułek w misji, przesuwa pobożnie ziarnka różańca, za tych, co swemi ofiarami umożliwiają misjonarzóm przygarniać nieszczęśliwych; lub może jakiemu dziecku, które wyrwane z nędzy i wychowane w misji, składa niewinne rączęta, modląc się za dobrych białych ludzi z zamorza.

Ale nie zapominajmy o tem, że jeszcze wiele miljonów pogan w Afryce nie należy do Owczarni Chrystusowej. Pomóżcie drodzy Dobroczyńcy, aby i ci weszli do Kościoła Chrystusowego, żeby rychło nastała jedna Owczarnia i jeden Pasterz!



Sodalicja św. Piotra Klawera przyjmuje z gorącem Bóg zapłać każdy datek na Misje afrykańskie. Adresy:

Warszawa, ul. Warecka 10, m. 4. — *Kraków*, ul. św. Marka 25. — *Poznań*, ul. R. Szymańskiego 6. — *Krosno*, woj. Lwowskie. — *Wilno*, ul. Zamkowa 19. — *Częstochowa*, aleje Najśw. Marji Panny 79. — Ameryka: *St. Louis, Mo.*, 3624 West Pine Blvd.

Drukarnia mis. Sod. Klawerjańskiej w Krośnie. XI 33 20000



Lulajże Jezuniu, lulajże lulaj...

Podziękowanie Biskupa-misjonarza.

Czy można prosić, aby Sodalicja zechciała wyrazić moją głęboką wdzięczność wszystkim osobom, które interesują się naszemi zakładami i pracą z tak szczodrą wspaniałomyślnością? Odpłacimy im to monetą misjonarzy, pamiętając o nich we wszystkich naszych modlitwach i ofiarach i poruczając Bogu wynagrodzenie ich zapłatą godną ich chrześcijańskiego miłosierdzia.

Ks. Biskup Roelens, Wikarjusz ap. w Górnem Kongo.

Z Misyj.

BOŻE NARODZENIE W MISJI IRINGA.

Zbliża się Boże Narodzenie; podczas kiedy piszę, dochodzi do mych uszu śpiew dzieci misyjnych; uczą się tych starych, a zawsze przecie nowych hymnów adwentowych:

Ee Mwana wa bikira njoo
Kuwakomboa nduguzo!

(O Synu Dziewicy, przyjdź wyzwolić braci Swoich!)

Słodkie wspomnienia tłumnie cisną mi się do głowy: Boże Narodzenie w czasach mego dzieciństwa, w gronie rodziny, potem w Seminarjum Duchownem wśród kolegów....

Dziś jednak czuję, że najpiękniejsze święta są tutaj w misji, wpośród moich neofitów, otaczających żłóbek, wzniesiony i przyozdobiony memi własnemi rękami.

U nas tam w Ojczyźnie Boże Narodzenie ze śniegiem, lodem i zamiecią, a tutaj lato w całej pełni. Słońce w samym zenicie praży nielitościwie swemi promieniami... ale jednak Boże Narodzenie jest to samo, Boże Narodzenie w Afryce, tak kochane i od tak dawna z tęsknotą oczekiwane . . .

Ee uwingu, ufunguke,
Mukonbozi utushushe!

(Spuśćcie nam na ziemskie niwy Zbawcę z niebios obłoki !)

Jak ładnie dziś śpiewają moi malcy ! Jeszcze wczoraj prosili mnie, bym im pokazał Dzieciątko Jezus, które już od roku spoczywa w skrzyni, dobrze zapakowane. Przed kilkunastu miesiącami ofiarowali mi je poczciwi dobroczyńcy z Turynu. O jak im jestem wdzięczny! Bo jakżeby miało przejść Boże Narodzenie bez żłóbka? Jeszczem go nikomu nie pokazał; co to będzie za niespodzianka dla moich chrześcijan, kiedy zobaczą Dziecię Boże, jaśniejące wśród żarzących świateł podczas Pasterki. Tej świętej Nocy z tysiąc neofitów otoczy żłóbek, a za nimi cisnąć się będą poganie, napół nadzy, pociągnię-

ci również jakąś tajemniczą siłą tej świętej Nocy; wielu z nich, ufam, otworzy oczy na prawdę, a do serc ich spłynie łaska Boża, początek nawrócenia.

Teraz, moje dzieci ćwiczą się w kolędach; najpiękniejsza jest dla nich:

Ewe mtoto Yesu twakuombo pia
Kwa watoto wale wasiò kujulia
Wako wengi ugenini wasio fundishwa Dini
Waokoe wote, waokoe wote!

(O Dzieciątko Jezus, prosimy Cię także i za murzynków, którzy Cię jeszcze nie znają; iluż to z nich ginie, a niema nikogo, ktoby im zaniósł Wiarę! Ratuj ich wszystkich, ratuj ich wszystkich!)

O Nocy święta, w której Dziecię Jezus otwiera oczy poganom, co wczoraj jeszcze pogrążeni byli w ciemnościach pogaństwa i zabobonów, o Nocy święta, jakże słodka jestes i ileż pociechy wlewasz w serce misjonarza w dalekiej Afryce !

Propaganda misyjna

O Wy, co Misje kochacie,
„Echo z Afryki" czytacie,
Idziem do was z prośbą nową,
Znając w was duszę gotową
Do ofiar, modlitw i trudów
Ku zbawieniu czarnych ludów.

„Propaganda" skromna mała,
Co dziś w dom wasz zawitała,
Stałej pragnie tu gościny,
A to z następnej przyczyny:
Misjom potrzeba pomocy,
Zrób dla nich co w Twojej mocy!

Prenumeruj sam rok cały,
Innych zachęć. Co dla chwały
Bożej czynim, Bóg sam płaci,
Na tem nikt nigdy nie traci!

Złoty jubileusz.

List W. O. Honore, Wikarjat apost. Nyassa.

We wrześniu r. b. misja nasza obchodziła złoty jubileusz święceń kapłańskich Ks. Biskupa Guilleme, wikarjusza apostolskiego.

Dnia 22 września 1883 r., kardynał Lavigerie posłał nowowyświęconego kapłana do misji nad Wielkiemi Jeziorami, gdzie dotąd jeszcze jako Jubilat pracuje.

Wówczas zaczynano dopiero głosić słowo Boże w Afryce Środkowej. Przez piętnaście pierwszych lat pracy misjonarskiej gorliwy ten Ojciec był świadkiem — często bezsilnym, lecz zawsze zbolałym — wszystkich okropności niewolnictwa nad brzegami Tanganiki. Dzięki jałmużnom, otrzymanym od instytucyj dobroczynnych, doznał tej pociechy, że mógł wykupić 1500 niewolników, chłopców i dziewcząt, będących obecnie ojcami i matkami rodzin chrześcijańskich.

Podczas choroby ks. biskupa Dupont mianowany został Wiel. O. Guilleme administratorem misji, z której utworzono później wikarjat apostolski w Bangweolo; założył wtedy pięć nowych stacyj misyjnych, a między niemi trzy pierwsze stacje obecnego wikarjatu w Nyassa.

Mianowany w r. 1911 wikarjuszem apostolskim, Ks. Biskup Guilleme prowadził dalej zaczęte w r. 1902 dzieło. Otworzył sześć innych stacyj misyjnych, małe seminarjum, szkołę powszechną i różne inne szkoły, pięć domów dla zakonnic, sierociniec, przytułek dla bezdomnych starców i schronisko dla trędowatych. Pozatem założył razem z czterema innymi biskupami misyjnymi wielkie seminarjum św. Pawła w Kipalapala w wikarjacie Tabora, gdzie siedmiu seminarzystów z Nyassy odbywa studja teologiczne.

Niech nam wolno będzie z powodu tego jubileuszu wykazać przebytą drogę i osiągnięte wyniki, od czasu gdy Stolica Apostolska wysłała pierwszych Białych Ojców w okolice Wielkich Jezior. Jedynym ich celem było zaprowadzenie tam rządów Bożych, sprawiedliwości i miłosierdzia. Głosząc Ewangelję, usiłowali zatrzeć krwawe ślady, wyciśnięte przez wieczyste pohańbienie spodlonego człowieczeństwa, przez pogaństwo, ludożerstwo, składanie ofiar z ludzi, tropienie człowieka i handlowanie niewolnikami.

Przybywszy do Afryki środkowej, Wiel. O. Guilleme zastał w tych olbrzymich, mało zbadanych krajach dwa

wikarjaty i dwunastu misjonarzy, mieszkających w czterech stacjach misyjnych, oddzielonych od siebie setkami kilometrów. Obecnie jest tam 12 wikarjatów apostolskich i 147 stacyj misyjnych, w których pracuje 556 Białych Ojców i 94 kapłanów tubylców.



Nad jeziorem Nyassa.

W owym czasie Kościół katolicki nie miał ani jednego wiernego w okolicy Wielkich Jezior. Teraz jest tam 700,000 chrześcijan, a 300,000 katechumenów przysposabia się do przyjęcia Chrztu św. Co rok liczba ta wzrasta o mniej więcej 30,000 nowo-ochrzczonych.

Białe Siostry przybyły tam dopiero w piętnaście lat po Białych Ojcach. Zajmują się uczeniem kobiet i dziewcząt tubylczych. Byłoby niebezpiecznie wcześniej

narażać zakonnice na trudy podróży, niezdrowy klimat i niebezpieczeństwa, wynikające z odosobnienia wpośród tych dzikich jeszcze szczepów. Obecnie w różnych misjach środkowej Afryki pracuje 324 zakonnice, którym pomagają Siostry tubylcze.

Także i pod względem materjalnym postęp był szybki. Jest on wynikiem zwrócenia się starego świata ku lądowi afrykańskiemu, celem rozszerzenia kolonij, zabezpieczenia handlu i zapewnienia zbytu swym produktom, a także i obdarzenia barbarzyńskich plemion dobrodziejstwami cywilizacji. Przytoczmy kilka faktów. Podróż z Marsylji do Wielkich Jezior trwała dawniej pięć do sześciu miesięcy; obecnie odbywa się ją w 35 dniach. Ze względu na to, że poczty dawniej tam nie było, wymiana korespondencji misjonarzy z światem cywilizowanym odbywała się przez posłańców, którzy obładowani listami, zaszytemi w worki, przybywali na wybrzeże Oceanu Indyjskiego po czteromiesięcznej podróży. W takich warunkah, chcąc otrzymać odpowiedź na pilne nieraz zapytania, trzeba było uzbroić się w cierpliwość i czekać rok, a nieraz i dłużej. Zdarzało się, że posłańców tych obrabowywano w drodze. W ten sposób w r. 1888 misjonarze przez dwadzieścia miesięcy pozbawieni byli wiadomości z Europy.

Pieniądze były wówczas nieznane u tubylców: złoty pieniądz miał w ich oczach mniejszą wartość niż guzik miedziany, który, zawieszony na nitce, mógł służyć jako ozdoba. Chcąc zaopatrzyć się w żywność, opłacić robotników, wykupić niewolników, żywić ich i odziewać, trzeba było kazać przenosić z wybrzeża, przez obszary, wynoszące 800 km., olbrzymie paki, zawierające materjały bawełniane, szklane świecidełka, muszle, druty miedziane, krzesiwa i różne drobiazgi, uważane przez murzynów jako artykuły wymiany. Tak więc portmonetką pierwszych misjonarzy był magazyn, dziwny bazar, w którym znajdowały się najróżniejsze przedmioty.

Okolice, przez które misjonarze uciążliwie wędrowali pieszo, osłaniani przez żołnierzy, mających ich bronić przed rabusiami, są dziś pokryte siecią kolei żelaznych i dróg, któremi jeżdżą samochody, a ponad gęstemi lasami podzwrotnikowemi słyszy się nawet czasem warkot samolotów.

Prośmy Boga, żeby rozwój materjalny szedł zawsze w parze z potrzebami duchownemi tych ludów, nad któremi pieczę mają misjonarze. Gdyby było przeciwnie, oznaczałoby to upadek jedynie prawdziwej cywilizacji.

Kiełkujące ziarno.

Prefektura apostolska w Ubanghi-Chari.

Wiel. O. Pedron ze Zgromadzenia O.O. Ducha Świętego.

Jedna jaskółka nie jest dowodem, że już jest wiosna, jeden kwiatek także nie, lecz są one jej bardzo pożądanymi zwiastunami.

To, co chcę tu opowiedzieć, nie jest rzeczywiście nic nadzwyczajnego, a dla „Echa z Afryki" będzie to zapewne rzeczą zwykłą, zawsze jednakże miłą, która może sprawić radość przednim strażom apostolatu „starym brodaczom", takim jak Wasz sługa, liczący przeszło 30 lat pracy od czasu swego przybycia do Konga francuskiego.

Życie w pierwszych rowach strzeleckich jest naogół twarde, podobnie i życie w Misjach. Przez miesiące i lata całe karczuje się, wycina, wyrównywa i kopie, poczem się sieje, a bardzo często nic nie wschodzi. Trzeba więc zaczynać nanowo i to nie raz tylko, lecz wiele razy... A gdy w dodatku przygrzewa słońce tropikalne, w którego żarze wszystko staje się nadmiernie wybujałem, także i charaktery ludzkie, wtedy nie zawsze to jest zabawne.

Jedna tylko myśl podtrzymuje misjonarza: Bóg żąda ode mnie tylko wysiłku, a nie pomyślnego wyniku. Ta myśl, wprowadzona w życie, ma taką siłę, że świat zdobyła. Tak, lecz to nie uwalnia od ludzkich słabości „człowieka z dżungli", żyjącego od wielu lat wśród ludzi pierwotnych. Trochę pociechy byłoby dla niego cenną zachętą.

Aż do roku 1922 wyżyna Sanga w Środkowem Kongo francuskiem nie oglądała nigdy jeszcze misjonarza. Z wielu względów Ks. Biskup Augouard, Biskupem ludożerców zwany, nie posyłał misjonarzy do tej części swego obszernego wikarjatu. W r. 1924 założono tu nareszcie misję, z trzema pracownikami apostolskimi, którym ludność zgotowała gorące przyjęcie. Minął już okres strzały i dzirytu. Tubylcy wiedzieli, że w Ubandze, w Kongo, blisko Kamerunu, znajdują się „Biali Pana Boga". Że oni osiedlili się także i wśród nich, napawało ich radością i.... dumą: nie będzie się zatem uważało ich jako ludzi dzikich.

Wszystko co nowe, wydaje się piękne!... Lecz gdy zażądano od nich wysiłku, zaczęli śpiewać inaczej. Przyzwyczajeni do próżnowania, obarczający żonę staraniem o wyżywienie rodziny, troszczący się zaledwie o płacenie

rocznego podatku, nasi Bayasowie nie pragną wcale otrząsnąć się ze swego błogiego spokoju.

Młodzież jednakże, chłopcy i dziewczęta, przychodzili do misji, zwabieni nowością i przyciągani tą nieokreśloną lecz bardzo rzeczywistą trwogą, drzemiącą w głębi każdej



„Chcielibyśmy zostać księżmi"

ludzkiej duszy: życie pośmiertne! Były niekiedy i tarcia, wahania: przychodzono i odchodzono, uciekano i wracano, a wszystko to wystawiało na niemałą próbę cierpliwość misjonarzy.

Byli tu wreszcie i katechiści, od których bił blask na całą okolicę i którzy siali wkoło siebie nieraz nawet bezwiednie przez samą swą obecność, ideę religijną. Lecz łaska ściekała jak woda...

Trzej dorośli seminarzyści, wysłani na czas próby, jako nauczyciele, z Yaunde do Bangui, zatrzymali się w misji w przejeździe. Ugoszczono ich, a nasi mali uczniowie zaraz ich otoczyli, zadając im liczne pytania. Nieraz już mówiliśmy tamtejszej dziatwie, że i murzyni mogą zostać kapłanami tak samo jak ludzie biali. Ale to

spływało bez wrażenia po ich zamkniętych duszyczkach. Lecz gdy na własne oczy ujrzeli młodzieńców, o takiej samej barwie skóry jak oni, prawie że należących do ich szczepu, a mówiących poprawnie po francusku i odzianych skromnie lecz przyzwoicie, bez zarozumiałości i dumy, wtedy dopiero zaczęły pracować małe ich mózgownice. Rozmawiali o nich, siedząc wokoło ogniska, zanim zasnęli w swych łóżkach bambusowych i może niejeden z nich marzył we śnie o kapłaństwie....

Raz wieczorem, gdy misjonarze byli właśnie przy stole, siedmiu chłopców stanęło nieśmiało w drzwiach sali jadalnej.

„Wejdźcie, ależ wejdźcie!” zawołał chłopiec usługujący, będący z nimi w porozumieniu.

„Czego sobie życzycie, dzieci?”

Wtedy jeden z nich wyszeptał te całkiem nieoczekiwane słowa: *„Chcielibyśmy zostać księżmi.”*

Kochani malcy! Nie umieją sobie nawet wyobrazić, ile to wymaga pracy, czasu, ofiar i nadzwyczajnej odwagi i najprawdopodobniej żaden z tych siedmiu nie urzeczywistni swej chwilowej zachcianki...

Ale ziarno, to cenne ziarno, ta wielka nadzieja, jest już prawdziwą nagrodą dla biednych siewców: *idea kapłaństwa* zakiełkowała w tych duszach pierwotnych. Kiedyś zrodzi ona owoc.

„Otrzymaliśmy KSIĄŻKI DO NABOŻEŃSTWA w języku ngumba. Oby ta mała książeczka była narzędziem, którem Opatrzność zechce się posłużyć, by podnieść na duchu tę trzódkę moich owieczek, która w służbie Bożej jest mniej od innych gorliwa. Jeżeli się dokona to przeobrażenie — w co ufam mocno — będzie w tem niemała zasługa ofiarnej Sodalicji św. Piotra Klawera.

Lubię myśleć o tem, ile to modłów wznosiło się do nieba z ofiarowaniem pracy codziennej, podczas gdy zręczne ręce pobożnych zecerek przykładały się do wykonania tego trudnego wydawnictwa.“

Ks. Biskup LE MAILLOUX, C. S. Sp., Duala.

Odcinek.

W ogonku za św. Franciszkiem Ksawerym.

Opis podróży apostolskiej W. O. Zabdyra, T. J.

(Koniec.)

Cała ta część, dwie górki przeciwległe, obfitują w olbrzymie kamienie, jednolite, czarne, do kilkudziesięciu metrów długości, a do 20 szerokości. Poprawniej zaś mówiąc, są to górki zupełnie kamienne, bo oprócz tych kolosów jest niezliczona ilość głazów większych, to mniejszych, narzuconych bezładnie, z pomiędzy których tu i ówdzie tylko wyrastają małe drzewka, a trawa jakby się tylko przysiadła, uboga, nieśmiała. Zeszedłszy z tych kamieni, po których rzeczywiście ciężko iść, raz, drugi przeszliśmy szerokie koryto rzeki jednej, pełnej piachu, ale wody ani na lekarstwo, potem pola uprawne, kilka wiosek minęliśmy i wkońcu dobiliśmy do szefa wielkiego, już znanego, u którego noc przespaliśmy pierwszą, idąc w tamtą stronę. Była 4 i pół. Rozłożyliśmy się w gmachu sądowym. Porozmawiałem z szefem i ludźmi którzy się wnet zebrali, i wnet poszliśmy spać, zmachani. Wiedziałem już, że tu dość zimno, więc wszystko co miałem tylko, położyłem na siebie; pod głowę zaś kawałek klocka, nań chusteczkę i dalej spać. I rzeczywiście spałem jakoś mimo ziemi niebardzo równej i tego kloca pod głową i przykrycia z biedą dostatecznego. Na drugi dzień znów rozmowa z szefem, z którym ułożyłem się co do szkoły; a więc na razie powiedziałem mu, że budynku szkolnego nie potrzeba; ów gmach jego sądowy może służyć za szkołę; niech tylko zbuduje domek dla teachera (nauczyciela) i dla mnie; już nie zwoływałem ludzi na naukę, bo nie tak dawno, gdy byłem tam, to zrobiłem, a szkoła potem swoje zrobi, a także wkońcu i dlatego, że nam się śpieszyło, bo partja ta tury naszej daleka, jak już doświadczyliśmy, idąc w tamtą stronę. Pożegnawszy się z wszystkimi, ruszyliśmy o 3 kwadranse na 8. Po drodze spotkaliśmy gromadki ludzi, z pośród których niewiasty zawodziły lamenty żałobne; śpieszyli właśnie na pogrzeb człowieka, do którego w drugim dniu mojej podróży mnie wezwano, któremu szef wybijał z głowy chrzest, mówiąc, że to źle dać się ochrzcić; wieczne odpoczywanie, pomyślałem sobie i pomodliłem się za duszę tego czło-

wieka, mając to przeczucie, że umarł dobrze, z pragnieniem chrztu i wśród modlitw, według tego jak go nauczyłem; ucieszyłem się też przytem i tą myślą, że będę miał jednego orędownika więcej w niebie, który będzie się starał odwdzięczyć za to, że go przygotowałem na dobrą śmierć.

Płynęły godziny za godzinami, a my idziemy i idziemy: znów 17 razy przeszliśmy koryto rzeki, wijącej się pośród gór; znów ustawicznie niemal z góry na dół, z dołu do góry; organizm już miał dosyć tego dobrego; ta droga ciężka, a długa, a do tego bez wody tak mi się dała we znaki, że czułem apatję całą swą istotą do tego spaceru; widok gór, które tak lubię, zbrzydł mi już, nawet patrzeć mi się, nie chciało na nie; niecierpliwość chciała mnie opanować, ale starałem się nie tracić tych chwil ciężkich, ale dlatego właśnie cennych i jak mogłem modliłem się, głównie ofiarując te kroki bezliczne i trud i pot na intencję tych biednych czarnych, z którymi się zetknąłem, oraz innych, wśród których pracujemy tutaj; mówić nie mogłem, bo mnie to męczyło, nawet nie rozglądałem się na piękne góry, które tak mnie były zachwyciły, gdyśmy szli w tamtą stronę, — ale opierając się o laskę wlokłem się jak ostatni nędzarz. I chłopcy mieli dosyć, byli zmęczeni; bo i oni, tak gadatliwi skądinąd, rzadko tylko jakiemś słówkiem przemówili. — — Miedzy 3. a 4. znaleźliśmy maleńkie bajorko, wodę między skałami; chłopcy rzucili się i zaczęli pić jeden garnuszek za drugim; i ja wypiłem jeden, ale potem, mając wychylić drugi, popatrzyłem przypadkiem na wodę i o zgrozo! zobaczyłem maleńkie stworzonka ogoniaste, uwijające się we wodzie mojego kubeczka; uważnie wypiłem wodę, zostawiając je, ale niebardzo mi się przyjemnie zrobiło na myśl, że mogłem z wodą pierwszego kubka wypić tego rodzaju żyjątka. No, ale co robić, stało się.

Przy szkole, gdzie przed tygodniem była nasza zbiórka, odległej od Chikuni o 6-7 mil — stanęliśmy wreszcie... wreszcie... wreszcie... o godz. 6. Spragnieni napiliśmy się wody, a ja spróbowawszy wpierw mego motorbajku i znalazłszy, że jest w porządku, ruszyłem dalej — do upragnionego Chikuni. Chłopcy zostali na noc w tej szkole. Ciemno było, a chociaż miałem światło, jednak przez te różne ścieżyny i las dość trudno było jechać; jakoś jednak bez zabłądzenia przyjechałem do Chikuni koło 7 godz. Powitano mnie z radością, że



Ks. Biskup Chidane Mariam Cassa,
pierwszy biskup-murzyn,
wyświęcony na biskupa dnia 3. sierpnia 1930 r.
(sp. „Echo z Afryki" rok 1930 str. 190)

wróciłem i to cały! Ja zaś podziękowałem Panu Jezusowi, Matce Najśw. i Aniołowi Stróżowi za opiekę, szczęśliwą wycieczkę misjonarską, prosząc zarazem, by ziarna mych marnych słów, rzucone na ten ugór pogańskiej gleby, przyjęły się i zrodziły owoce ku żywotowi wiecznemu.

Na zakończenie mógłbym tyle dodać, że nikomu nie życzyłbym iść w te strony, zrobić tę turę jak ja zrobiłem, w podobnych warunkach, chyba jedynie mając na oku Królestwo Chrystusowe, dla którego niczego żałować nie można, z niczem się liczyć nie wypada; dla wszelkich ziemskich pobudek nie byłoby sensu. Podjąwszy się zaś i dla Królestwa Chrystusowego takiej wyprawy, trzeba mieć silne nogi, silne nerwy, a przedewszystkiem może silne serce.

Dla zachęty do podobnych wypraw, wycieczek misjonarskich, można powiedzieć, do wszelkich trudów, mających na celu szerzenie Chrystusowego Królestwa, stoi przed nami ów wielki misjonarz Królestwa Chrytusowego, św. Franciszek Ksawery, który odbywał tak niesłychanie wielkie przetrzenie, trudził się w służbie tego Królestwa; wypada więc ze wszech miar, by każdy, któremu leży na sercu Królestwo Chrystusowe, tem więcej misjonarz, a najwięcej chyba tego świętego współtowarzysza współbrat bodaj w ogonku gdzieś dalekim zdążał za nim, na większą chwałę Bożą, zbawienie tylu i tylu jeszcze będących poza granicami tego Królestwa Chrystusowego.....

KRONIKA SODALICJI ŚW. PIOTRA KLAWERA.

Warszawa. Dnia 4-go sierpnia w kościele Imienia Jezus odprawiona została Msza św. przed Wystawionym Najśw. Sakramentem w intencji nawrócenia pogan. Wspólna Komunja św.

Pierwsza niedziela misyjna wypadła w sierpniu w sam dzień Przemienienia Pańskiego t. j. dn. 6-go. Podczas uroczystego nabożeństwa z Wystawieniem Najśw. Sakramentu kazanie misyjne wygłosił O. Feliks, Gwardjan O.O. Franciszkanów.

Rozpatrując ewangelję na ten dzień przeznaczoną i lekcję o Jezusie płaczącym nad Jerozolimą, przeprowadził Czcigodny Kaznodzieja cudowne porównanie chwały Taboru i szczęścia obecnych przy Przemienieniu Pańskiem Aposto-

łów, ze szczęściem chrześcjanina-katolika, korzystającego z łask Kościoła Chrystusowego, a Jerozolimę zniszczoną z pomordowanymi i wziętymi w niewolę synami, nad którą płakał P. Jezus, z niedolą pogan, którzy zdala od Kościoła cierpią w niewoli szatana i grzechu.

Dalej nawoływał w potężnych słowach do niesienia pomocy misjom, do otwierania poganom drogi zbawienia przez modlitwę i ofiary, ażeby i oni stawszy się dziećmi naszego Kościoła mogli z Apostołami zawołać: „Dobrze nam tu jest, o Panie przy Tobie!"

Kraków. Przypadające na dzień *20-go sierpnia* nabożeństwo miesięczne odbyło się na Podgórzu w kościele WW. OO. Redemptorystów.

Podniosłe kazanie misyjne wygłosił Przewielebny O. Gołębiowski, Redemptorysta, nawiązując do słów: „Żniwo wprawdzie obfite, ale robotników mało. Proście tedy Pana żniwa aby posłał żeńce na żniwo Swoje."

Kraków 10-go września. Doroczną uroczystość naszego Patrona, św. Piotra Klawera, obchodziliśmy w kościele Najświętszego Serca Pana Jezusa na Wesołej uroczystą sumą z wystawieniem Najśw. Sakramentu. Podniosłe kazanie wygłosił. Przewiel. O. Wojnar T. J.

Tegoż dnia popołudniu odbyło się w kościele św. Mikołaja nabożeństwo miesięczne w czasie którego piękne kazanie wygłosił Przewiel. Ks. Kanonik Gołąb, proboszcz tegoż kościoła, na temat słów Pana Jezusa: „Idąc tedy na cały świat, nauczajcie wszystkie narody, chrzcząc je w Imię Ojca i Syna i Ducha św., nauczając je chować wszystko cokolwiek wam przykazałem. A oto Ja jestem z wami po wszystkie dni aż do skończenia świata." (Ostatnie słowa Ewangelji św. Mateusza.)

Przykład godny naśladowania.

„Robotnicy z fabryki Warta, oddział Skalni, w C. znajdując się w bardzo krytycznem położeniu zamknięci w murach fabrycznych przez kilka dni, walcząc o kawałek chleba, powzięli myśl, sami nie będąc pewni jutra, złożyć ofiarę na Misje; składali przeto potem przez kilka miesięcy swoje drobne grosze, by kupić kielich dla tej misji, gdzie tak bardzo o niego proszono. W październiku doprowadzili do skutku swoje postanowienie, ofiarując pozłacany kielich ze srebrnym kubkiem i srebrną pateną.

Sprostowanie: W „Echo z Afryki" na wrzesień na str. 135 powinno być zamiast „ks. Henryk Werzyński" – „ks. Henryk Weryński".

Łaski przypisywane wstawiennictwu Marji Teresy Ledóchowskiej.

Dziękując M. T. Ledóchowskiej za szczęśliwie zdany egzamin i prosząc o pracę i dalszą opiekę, składa na wykup murzynki p. Janina G. zł. 60-. — Jako podziękowanie M. T. Ledóchowskiej za doznaną łaskę p. Romana Łaszczyk składa na Misje zł. 5.- — P. Helena Fiszerowa dziękujac M. T. Ledóchowskiej za wysłuchanie prośby składa na jej beatyfikację zł. 5- — Helena Bianketti prosząc o wysłuchanie składa na beatyfikację M. T. Ledóchowskiej zł. 10.- — P. Walerja Pszczółkowska dziękując M. T. Led. za otrzymane łaski składa zł. 5.-. — Jako podziękowanie za otrzymaną posadę p. Krystyna Żelewska składa na beatyfikację M. T. Led. zł. 5.-.

Jako podziękowanie M. T. Led. za wysłuchanie prośby p. Kazimiera Piotrowska zł. 2.-. — L. S. za wysłuchanie prośby składa ofiarę na Misje.

Wywiązując się z uczynionego przyrzeczenia, dziękuję Najśw. Sercu Pana Jezusa za otrzymaną łaskę za wstawiennictwem M. T. Ledóchowskiej, składam ofiarę na potrzeby misyjne. Agnieszka D.

Przesyłam prenumeratę za „Echo z Afryki", i „Murzynka", oraz za kalendarze. Resztę zaś proszę przelać na fundusz dla murzynów w Afryce, jako ofiarę za doznane łaski przez wstawienie się Marji Teresy Ledóchowskiej, i polecam się nadal jej opiece i łasce, która jej dla mnie grzesznego drogowskazem w mem życiu... Stary prenumerator: P. J. W.

Uwaga redakcji: *Oświadczamy jednak, że poddając się zupełnie dekretom Urbana VIII, tak do całości jak i szczegółów wyżej podanych, nie przywiązujemy żadnej innej wagi jak tę, na którą zasługują wiarogodne świadectwa ludzkie.*

Określenie „czcigodna" „błogosławiona" i „święta" w odniesieniu do Zmarłej, o której cnotach Kościół jeszcze nie rozstrzygnął, nie mają w żadnej mierze uprzedzać sądu Stolicy apostolskiej.

„Powołanie misjonarki-pomocnicy dla Afryki"

Książeczkę tę bardzo polecamy wszystkim młodym Panienkom, które czują w sobie powołanie zakonne i kochają Misje. — Cena gr. 50 (10 am. cts.) Do nabycia pod jednym z adresów, podanych na 2. stronie okładki.

10.800

Ze skrzynki listowej.

„...... O ile mi Pan Bóg życia dozwoli, przez cały czas mego życia co miesiąc ofiaruję się dać drobną ofiarę dla poparcia Misyj katolickich w Afryce, nawet i wtedy, gdyby moje pobory zredukowali do minimum; i chociaż mam także rodzinę na utrzymaniu, jednak dla tak zbożnego dzieła jak „Misje afrykańskie" starać się będę parę groszy zawsze odłożyć i przesłać na murzynków, aby i oni rychło przeszli na łono Kościoła katolickiego. Równocześnie modlić się będę, aby każdy z prenumeratorów, prócz prenumerowania czasopisma „Echa z Afryki", składał także co miesiąc parę groszy na Misje afrykańskie, aby rychło nastała tam Wiara święta i aby oni mogli także cieszyć się tak jak my Narodzeniem Bożej Dzieciny w czasie Świąt Bożego Narodzenia.

Andrzej K. z R.

W intencji Prenumeratorów „Echa z Afryki" i Dobroczyńców Sodalicji odprawiają Biskupi i Misjonarze afrykańscy około 500 Mszy świętych rocznie.

ODPUST ZUPEŁNY

którego pod zwykłemi warunkami dostąpić mogą członkowie i zelatorzy Sodalicji świętego Piotra Klawera:

21. grudnia w dzień św. Tomasza Apostoła;
27. grudnia w dzień św. Jana Apostoła.

Warunki: Godne przyjęcie św. Sakramentów Pokuty i Ołtarza, nawiedzenie kościoła, modlitwa o rozkrzewienie wiary i na intencję Ojca św.

Redaktor odpowiedzialny: Marja Kopińska, Kraków.

Nakładem Sodalicji św. Piotra Klawera w Krośnie.

Odbito w drukarni Sodalicji św. Piotra Klawera w Krośnie.

30-; Na Chrzest Ks. S. 50-; Fr. Podzimski 20-; Urz. paraf. Istebna na Chleb św. Antoniego 220- i p. Ur. 20-; Na Związek mszalny: Hr. Skarbek 30-; Ciałkowska 37-; A. Mandryszowa 33-; Na różne cele misyjne: M. Bebiołka 139-; p. M. Tustanowska 100-; Litwinowiczówna 56-; Dr. Milewski 60-; Białobrzeska M. 10-; S. Chybowska 200-; S. Piórecki 20-; J. Zborowska 20-; Kwiatkowska E. 100-; Z. Książkiewiczówna 20-; M. Skrzymowska 10-; Baranowska A. 10-; F. Politowska 50-; Za pośrednictwem Kurjera Warszawskiego na misje 68-; Rękawkówna J. 15-; J. Majewska 120-; A. Korbutówna 40-; M. Zielińska 20-; D. Rojecka 200-; S. Klara Lipko 60-; A. Wojakowska 20-; Ks. J. Wadołowski 100-; p. Gize po ś. p. Tuszewskiej 160-; A. Janicka 15-; A. Dudzik 20-; Wł. Gulówna 40-; W. Cynkówna 32-; T. Osiecka 20-; Rosseter M. 10-; M. Szmidt 100-; W. Hryniewiecki 15-; Wiliński M. 70-; J. Jankowska 105-; J. i N. Mleczkowskie 27-; Ks. Prałat A. Lipski od parafjan 100-; T. Knaur 10-; Dr. Zawadzki 10-; p. Krystyna Mogulska 2 lichtarze i krzyż. A. Roszczyk 6 rb. srebrnych. S. Chybowska lichtarze i 2 złote obrączki na kielich dla Seminarzysty. M. Grzelińska komżę.

Do Wszystkich.

Przyczyniajmy się wszyscy do szerzenia prasy misyjnej wśród rodaków przez popieranie i rozpowszechnianie wydawnictw, mających na celu zaznajamianie ogółu z rozwojem i potrzebami Misyj katolickich. Do takich wydawnictw należy



Kalendarz św. Piotra Klawera

na rok 1934. (Cena 75 gr.)

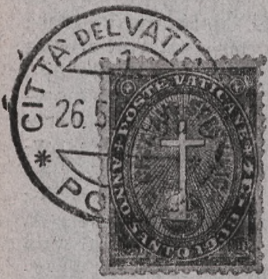
Kalendarzyk Misyjny dla Dzieci i Młodzieży

na rok 1934. (Cena 15 gr.)

Do nabycia w filjach i biurach Sodalicji świętego Piotra Klawera pod adresami umieszczonemi na drugiej stronie okładki.

Opłaty prosimy uiszczać za pomocą Pocztowej Kasy Oszczędności.

Zbieracze znaczków pocztowych,



oto dla

Was doskonała sposobność przyjścia

z pomocą Misjom afrykańskim.

Sprzedajemy na korzyść Misyj zużyte znaczki pocztowe pojedyńczo lub też w pakiecikach (kopertach) już gotowych — patrz wyszczególnienie poniżej —

w cenie za każdy pakiecik — 3 zł.

Przy zakupnie 5 pakiecików odrazu 10 procent, przy zakupnie 10 pakiecików 20 procent rabatu. Aby zaś Przyjaciołom Misyj sprawić szczególną radość, wysyłamy pakieciki pocztą Watykańską z Centrali Sodalicji Klawerjańskiej w Rzymie, via dell'Olmata 16 — jako listy polecone.

Pakieciki gotowe zawierają:

Z Afryki	. . .	25	różnych	znaczków.
Z Włoch	. . .	50	„	„
Z Jugosławji	. . .	50	„	„
Z Kolumbji	. . .	30	„	„
Z Austrji	. . .	12	„	„
Z Polski	. . .	100	„	„
Ze Szwajcarji	. . .	60	„	„
Z Hiszpanji	. . .	25	„	„
Z za Oceanu	. . .	25	„	„
Z Argentyny	. . .	50	„	„

Zamówienia *wraz z należytością* należy skierowywać do Domu Sodalicji Klawerjańskiej w Polsce, a mianowicie do **Krosna,** woj. Lw. — Prosimy bardzo podawać dokładnie i wyraźnie tak ilość zamówionych pakiecików jako też imię i nazwisko oraz adres zamawiającego, abyśmy w ten sposób jak najlepiej mogli obsłużyć naszych wiernych prenumeratorów. Ktoby sobie życzył by pakiecik jego był ofrankowany całkowitą serją znaczków watykańskich jubileuszowych, winien nadesłać zamiast należytości powyższej zł. 3.50.

† Memento za zmarłych.

† Marianna Ketzer,
misjonarka pomocnica Sodalicji św. Piotra Klawera,
zmarła dnia 5. listopada r. b.
Należała do Sodalicji od 1922 r. *R. I. P.*

† Ks. Wikary Zieliński. — † Ks. Ślęczka Eustachy. — † K. Bazan Jan, Katecheta. — † Dr. Kołączkowski. — † Hr. Marja Romanowa. — † Wrońska Zofja. — † Onufry Golonka. † Mikołaj Węglarz.

R. I. P.